

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk. Witam Państwa bardzo serdecznie w kolejnym odcinku Audycji Kulturalnych. Dziś zabieramy Państwa do Muzeum Woli, gdzie trwa właśnie wystawa „Więcej zieleni! Projekty Aliny Scholtz”. Ze mną jest współkuratorka tejże ekspozycji – pani Ewa Perlińska-Kobierzyńska, oraz architektka krajobrazu – pani Natalia Budnik. Dzień Dobry.**

NATALIA BUDNIK: Dzień dobry.

EWA PERLIŃSKA-KOBIERZYŃSKA: Dzień dobry.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Zanim porozmawiamy o samej postaci Aliny Scholtz, zanim porozmawiamy o jej pracach, to ja chciałabym się pochylić nad dziedziną, jaką jest architektura krajobrazu, bo w tekście dołączonym do tej wystawy określiliście państwo Alinę Scholtz, jako twórczynię współczesnego krajobrazu Warszawy. Ja się zastanawiam, ile jest osób i czy w ogóle są takie osoby, które można by tym mianem jeszcze określić, poza Aliną Scholtz.**

NATALIA BUDNIK: Wydaje mi się, że określamy jakby Alinę Scholtz, jako współtwórczynię naszego współczesnego krajobrazu, rozumiejąc też, że krajobraz to jest w zasadzie trochę odbicie naszych czasów i patrząc po prostu na krajobraz, jako wynikową wielu decyzji związanych z miastem, projektowych, które w czasie się rozwijają, więc to, co projektowała Alina, na przykład tuż po wojnie, do tej pory rozwija się, jako parki miejskie, takie jak Ogród Saski, czy też inne tereny zieleni, które do tej pory po prostu służą nam – warszawiakom, jako właśnie ten krajobraz miejski. Ale ten krajobraz to jest jakby wiele składowych, więc możemy myśleć o wszystkich architektach, że w jakiś sposób się do niego dołożyli, czy też właśnie innych współtwórcach przestrzeni miejskich, więc tutaj autorów jest bardzo wielu, ale właśnie podkreślamy jej rolę, dlatego, że właśnie przyczynia się do rozwoju wielu znaczących i rozpoznawalnych przez warszawiaków miejsc związanych z terenami zieleni.

EWA PERLIŃSKA-KOBIERZYŃSKA: Ja bym dodała do tego może jeszcze taki feministyczny wątek, ponieważ jest twórczynią i tutaj ta wystawa poświęcona jest jednej kobiecie, ale od początku też myślałyśmy o tej wystawie z takiej perspektywy przywrócenia, może jest już to taki troszeczkę slogan, ale przywrócenia pamięci kobiet,

związanych nie z architekturą, a właśnie architekturą krajobrazu, bo już o architektkach troszeczkę mówimy szerzej, natomiast zapominamy o tych kobietach związanych z architekturą krajobrazu. Alina Scholtz miała też być taką figurą, przez którą mieliśmy spojrzeć na tę dyscyplinę, jako bardzo sfeminizowaną, a jednocześnie w samej historii dyscypliny to kobiety są pomijane i Alina Scholtz właściwie jest jedyną kobietą, która pojawia się w panteonie twórców architektury krajobrazu, szczególnie w środowisku warszawskim SGGW, ale nie jest jedyną architektką krajobrazu. Jest jedną z licznych, może jedną z bardziej zasłużonych też ze względu na ilość podjętych przez nią prac na terenie Warszawy, specyfiki tych prac, nie mniej, jeśli prześledzimy wszystkie biura też projektowe, współtwórczynie i współpracowniczki jej, to jest właściwie ogromna ilość dla przeciętnego mieszkańca Warszawy, a nawet myślę dla specjalisty bez zmiennych kobiet. Alina Scholtz też jest, można powiedzieć, taką postacią, która ma wypełnić trochę tą lukę i być taką właśnie figurą tych wszystkich kobiet – projektantek.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Właśnie, myślę sobie, że postać Aliny Scholtz i jej prace są ciekawe przynajmniej z trzech powodów. Po pierwsze, ona tworzyła w dziedzinie, która na tamte czasy była zupełnym novum, która dopiero się definiowała. Po drugie, tworzyła przed drugą wojną światową i po drugiej wojnie światowej, a to była zupełnie inna rzeczywistość, zwłaszcza, jeżeli chodzi o Warszawę, gdzie te potrzeby były zupełnie inne, możliwości też były zupełnie inne. I po trzecie, właśnie to, co pani powiedziała – Alina Scholtz była kobietą, a bycie kobietą w tamtych czasach nie ułatwiało chyba rozwoju kariery, jako architektki krajobrazu.

EWA PERLIŃSKA-KOBIERZYŃSKA: Myślę, że nie ułatwiało w żadnej dziedzinie. Nie jest istotne czy architektura krajobrazu, czy architektura jakaś inna. To były jeszcze czasy, które rzeczywiście możliwości rozwoju zawodowego kobiet, mimo już w dwudziestolecie między wojennym, dostępu do edukacji, możliwości podjęcia studiów, wciąż jeszcze nie były tak szeroko rozpowszechnione i dostępne, a rzeczywiście w ogóle sama architektura, już nawet nie tylko architektura krajobrazowa, była taką dyscypliną, która była domeną mężczyzn i mimo, że architektura krajobrazu ma troszeczkę inne korzenie, niż sama architektura, bo jednak tu trochę jest takich elementów z ogrodnictwa, które akurat też było takim mocno sfeminizowanym kierunkiem, to jednak patrząc na dominację mężczyzn, chociażby wykładowców, tak. To pokazuje tę trudną sytuację, w której mamy cały właściwie zakład architektury krajobrazowej, który prowadzą sami mężczyźni i same studentki. I później się okazuje, że kiedy prześledzimy ich kariery zawodowe, to jednak te najważniejsze zlecenia, czy później też ta kariera akademicka, to byli sami mężczyźni, a jednocześnie ogromna ilość kobiet, które kończyły ten kierunek i które też znalazły zatrudnienia, ale były takimi pracownikami, trochę byśmy powiedzieli szeregowymi,

o których dużo mniej wiemy, chociaż nie możemy umniejszać ich zasług dla miasta i dla projektowania.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: To spróbujmy może scharakteryzować te projekty Aliny Scholtz. Jakie elementy się w nich powtarzają? Na co architektka krajobrazu z pewnością zwracała dużą uwagę?

NATALIA BUDNIK: Wydaje mi się, że to też jakby dobrze spojrzeć z perspektywy czasów, w których tworzyła i też na pewno miała na to wpływ edukacja i też doświadczenie, jakie zdobywała na samym początku i myślę, że nie bez znaczenia jest to, że założycielem polskiej architektury krajobrazu był profesor Franciszek Krzywda-Polkowski i że jego jakby zapleczem była architektura i historia sztuki. I to, w jaki sposób ustanowił ten kierunek i w jakim kierunku nauczał w tej szkole na pewno miało wpływ jak później w praktyce pracowała Alina Scholtz. I wydaje mi się, że co też ważne żeby dostrzec to to, że rzeczywiście te projekty mają ten czysto właśnie architektoniczny wydźwięk, ale też ja odczytuję w nich wiele inspiracji właśnie z ówczesną sztuką. I wydaje mi się, że to, w jaki sposób Alina kształtowała przestrzenie zewnętrzne, w relacji do architektury, jest jakby zamienne, chociażby dla tych pierwszych prac, takich jak Tor Wyścigów Konnych na Służewcu i też właśnie sposoby komponowania przestrzeni przy użyciu charakterystycznych dla niej, powtarzających się rytmów i bardzo dynamicznego odbioru przestrzeni i kształtowania właśnie tych wnętrz w dużej skali, skali krajobrazowej. Możemy też mówić o charakterystycznym, to już też może bardziej ze szkoły profesora Krzywdy-Polkowskiego, kształtowaniu przestrzeni przy pomocy takiej perspektywy, związanej z użyciem koloru do tworzenia głębi w kompozycji. Też bardzo świadome używanie kompozycji roślinnych w cyklu rocznym i tego, jak to się zmieniało na przestrzeni pór roku. Myślę, że tych elementów jest więcej, ale to była kilka może takich charakterystycznych, które zaobserwowaliśmy na przestrzeni wieków.

EWA PERLIŃSKA-KOBIERZYŃSKA: Może jeszcze tylko dodam, że takim głównym komponentem w większości tych projektów są drzewa. To też jest może dosyć istotne, że charakterystyka prac Aliny Scholtz, związana z dużymi najczęściej założeniami przestrzennymi, bo ta architektura krajobrazu może dotyczyć różnego typu terenów zielonych, tak, ale duża część tych projektów Aliny Scholtz, to są jednak duże, przestrzenne prace i tutaj drzewa, tak. To jest może dosyć istotne, że niekoniecznie to byliny, co nam się kojarzy ze kształtowaniem, szczególnie ogródków na przykład, ale drzewa i to myślę, że też z jednej strony ze względu na charakter pracy, a z drugiej strony też na to, o czym powiedziała Natalia, czyli kompozycje taką przemyślaną, trochę architektonicznie, a drzewo się dobrze wpisuje, jako taka forma zbliżona do formy architektonicznej. Do tego kształtowania właśnie takiego rytmicznego, tworzenia

właśnie takich kompozycji wnętrz, więc tutaj myślę, że też ten element jest ważny do podkreślenia.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Ja też zwróciłam uwagę na to, że wszystkim tym projektom towarzyszy po prostu myśl o człowieku i to odnajdujemy w przestrzeniach do zabaw dla dzieci, ale odnajdujemy to też głębiej. W tym doborze roślin pod takim kątem, żeby dzieci miały owoce, którymi będą się mogły bawić, czy Tor Wyścigów Konnych Służewiec, o którym pani Natalia wspomniała - fenomenalnie zmieniająca się szata roślinna zgodnie z porami roku. Więc z jednej strony cały czas Alina Scholtz myśli o tym, jak ten człowiek będzie się w tej przestrzeni odnajdywał i jak ona będzie współgrała z jego życiem, ale z drugiej strony też ogromne poszanowanie do przyrody, bo Alina Scholtz nie zrównywała z ziemią tego terenu, który zastała, żeby realizować swoje wizje, ale te rośliny istniejące starała się wkomponować w krajobraz. Więc chyba wszystkim tym projektom towarzyszy taka nieustanna troska o to, żeby świat natury współgrał z rytmem życia człowieka.

NATALIA BUDNIK: Tak. Wydaje mi się, że ta wrażliwość na jakby czytanie lokalnych warunków krajobrazu, to jakby też możemy zaobserwować w, może nie tyle w doborze projektów, tylko po prostu, jeżeli patrzymy na projekty, przy których pracowała Alina i ich powiązanie na przykład ze Skarpą Warszawską i jakby świadome wplatanie tych lokalnych warunków w te projekty i podkreślanie jakby tej charakterystyki, przy użyciu podobnych środków, ale jednak w bardzo różny sposób, bo jeżeli pomyślimy o Centralnym Parku Kultury i tego, jak tam kształtowana jest ta wielkoskalowa przestrzeń, a później na przykład zastanowimy się nad ogrodem botanicznym, który również jest jakby na końcu Skarpy Warszawskiej. Jednak, mimo, że w obu przypadkach jest to kształtowanie przestrzeni przy użyciu dość gęstych, rytmicznych nasadzeń drzew, jednak efekty, które jesteśmy w stanie uzyskać przy przestrzeni są zupełnie odmienne i człowiek znajdujący się w tej przestrzeni też będzie odczuwał ją zupełnie inaczej. I właśnie to kształtowanie przy tych wielkich, niejednokrotnie projektach i dostosowanie tej skali, do skali człowieka, to jest jakby bardzo ważny aspekt. Możemy odczytać go na przykład w skali Sadów Żoliborskich, gdzie rzeczywiście te drzewa mają już zupełnie inną skalę. Te osiedla przy użyciu terenu, zastanego terenu z wykopów pod fundamenty, jest wykorzystywany do kształtowania mniejszych przestrzeni osiedlowych. Wtedy możemy poczuć, jak taka mniejsza skala krajobrazu może wpłynąć na to, jak ta przestrzeń osiedlowa jest odbierana, jako takie miejsce przyjazne właśnie życiu człowieka.

EWA PERLIŃSKA-KOBIERZYŃSKA: Myślę, że jeszcze takim jednym komponentem w projektowaniu Aliny Scholtz, o którym nie wspomniałaś, a który też jest związany z jednej strony z naturalnym krajobrazem, a z drugiej strony z odbiorem i potrzebą

człowieka, to woda. Czyli też wykorzystanie wody w projektach, co jest dosyć, myślę, oczywiste dla samej architektury krajobrazu, ale zarówno wykorzystanie naturalnych odbiorników, jak i też tworzenie nowych zbiorników i w ogóle myślenie też o takim naturalnym obiegu wody w przyrodzie. Jej znaczeniu i dla człowieka właściwie, jego funkcjonowania w tej przyrodzie i właściwie dla samego cyklu życia natury, więc tutaj też, osobny zresztą na wystawie, można powiedzieć dział, mamy poświęcony wodzie, czyli właśnie z jednej strony takim projektom jak w Parku Moczydło. Dzisiaj już w pełni tak niefunkcjonujące, ale też staw, do którego, właściwie taki zbiornik retencyjny, spływała woda z tego Kopca Moczydłowskiego. Czyli właściwie takie projekty nawet jak Cmentarz Powstańców na Woli, w którym zdecydowała się, projektując razem z Romualdem Guttem ten cmentarz, pozostawienie jednej z glinianek, dawnego wyrobiska, a potem napełnił się wodą, jako też taki element, w tym wypadku, bardziej bym powiedziała, krajobrazowy, bo on po prostu doskonale domykał, można powiedzieć kompozycyjnie, układ całego cmentarza i pozwalał na spojrzenie na centralny punkt, gdzie znajdowała się mogiła, mauzoleum takie, dzisiaj jest tam pomnik „Polegli Niepokonani”. Właśnie poprzez ten staw, czyli znowu wykorzystanie wody też, jako elementu odbicia się widoku, tworzącego pewien atrakcyjny, po prostu widokowo, krajobraz. Ale tutaj ta woda miała różne funkcje, tak jak wspomniałam.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Projekty Aliny Scholtz są bardzo różnorodne. Od wielkoskalowych realizacji, po przydomowe ogródki. Jestem bardzo ciekawa, która z tych prac, który z momentów działalności twórczej Aliny Scholtz, uznałyby panie za taki rewolucyjny, który wnosi najciekawsze rozwiązania?

EWA PERLIŃSKA-KOBIERZYŃSKA: Trudno tak naprawdę wskazać taki jeden moment, bo w każdym etapie jej twórczości znajdziemy taki jeden element, który byśmy mogli uznać za rewolucyjny, za wnoszący coś nowego, więc ja chyba nie byłabym w stanie wskazać takiego jednego punktu, szczególnie, że ta twórczość jest bardzo zróżnicowana, na co wpływał, właśnie też te rozdzielenie tym okresem wojny, bo to, co działało się przed wojną będzie zupełnie inne, nie tylko ze względu na inną sytuację polityczno-gospodarczą. Inne potrzeby społeczne, więc ta wojna rzeczywiście stanowi w tym wypadku dosyć znaczącą dla architektury krajobrazu cenzurę, więc ciężko tutaj wskazać ten moment. O ile sama wojna nie jest cenzurą dla historii sztuki, jako takiej, czy historii architektury, to myślę, że jeśli chodzi o architekturę krajobrazu to była o tyle pewną cenzurą, że zmienił się, można powiedzieć, klient i sposób w ogóle projektowania w rozumieniu typu przestrzeni, które były podejmowane i o ile właśnie przed wojną były to albo realizacje nastawione na taki, byśmy powiedzieli, wątek propagandowo-patriotyczny, jak projekty z Romualdem Guttem, otoczenia Kopca Piłsudskiego na Sowińcu, czy Dworku Piłsudskiego. Czy właśnie wille prywatne, więc tu znowu takie, byśmy powiedzieli, małoskalowe, ale niezwykle ważne i przestrzenie ogrodów modernistycznych, o tyle

po wojnie to będą już dużo większe, wielkoskalowe projekty. Czy to dużych założeń parkowych na terenie Warszawy, czy projekty rekonstrukcji jak rekonstrukcja Ogrodu Saskiego, to zniszczenia wojenne na terenie miasta powodują, że to troszeczkę z innej perspektywy trzeba było spojrzeć na budowę zieleni, zarówno przy tworzeniu nowych założeń zielonych, jak i też rekonstrukcji tych, które zostały zniszczone. Z mojej perspektywy chyba ten okres powojenny jest dla mnie ciekawszy i wnosi coś bardzo ożywczego, a przede wszystkim, ja jestem historyczką architektury i generalnie dla mnie to było wielkie też odkrycie tematu, po prostu zieleni, jako tematu odbudowy miasta. Tematu, który właściwie mimo tego, że o Biurze Odbudowy Stolicy i odbudowie stolicy mówimy już od wielu lat i wdaje się, że ten temat nawet już doszliśmy do właściwie takiego jakiegoś prawie wyczerpania go, nagle się okazało, że wraz z tą wystawą otworzyły się drzwi do zupełnie nowego wątku, do tej pory nieporuszanego, czyli właśnie odbudowa saskiej zieleni. Tego, w jaki sposób myśl o zieleni, jej odtworzeniu po rekonstrukcji, czy powiększaniu terenów zielonych wpłynie na też projekt urbanistyczne i architektoniczne, więc myślę, że to jest, może nie rewolucyjny moment samej twórczości Aliny Scholtz, ale przełomowy moment dla myślenia o mieście, o Warszawie po czterdziestym piątym roku.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Prace Aliny Scholtz też pobudzają do pytania, o to co oznacza dobrze zaprojektowany krajobraz. Tutaj, na terenie wystawy, stworzyli państwo przestrzeń nazwaną WolaLab – miejsce do analizy miejskiej zieleni. Wiemy o tym, że roślinność wpływa na mikroklimat. Wiemy o tym, że otoczenie wpływa na funkcjonowanie ludzi. Mamy świadomość ważności tego tematu, ale co dalej? Z czym mierzą się współcześni architekci krajobrazu i czy te zagadnienia są podobne do tych, z którymi mierzyli się architekci pięćdziesiąt czy sto lat temu?

NATALIA BUDNIK: Zapewne w jakimś stopniu pokrywają się, bo tak jak Pani wspomniała, zagadnienie mikroklimatu, szczególnie w kontekście coraz trudniejszych warunków życia w mieście, są bardzo istotne. Tak samo element wody w krajobrazie miejskim, o którym wspominałyśmy, jest niezwykle istotny, ze względu na nasilające się ekstremalne zjawiska pogodowe i nawałne deszcze, a później przedłużające się okresy suszy. Jakby aspekt zarządzania wodą opadową w krajobrazie jest niezwykle istotny dla naszego dobrobytu, jakby w mieście i myślę, że to było obecne jakby już od początku tej dyscypliny, myśl o dobrobycie ludzi w mieście, o jakby poprawianiu ich warunków życia i wydaje mi się, co jakby dostrzegamy może jeszcze bardziej teraz, po tych już niemal stuletniej historii tego kierunku, chociażby w Polsce, zaczynamy dostrzegać, że czasem to nie jest tylko o nas, czyli o ludziach i ta taka perspektywa antropocentryczna zostaje jednak poszerzona o też innych współzamieszkujących z nami miasto. Zaczynamy dostrzegać te szersze konteksty, czyli nie tylko ludzie, ale też te zwierzęta, które żyją w mieście. I ogólnie warunki do życia w mieście, dla wszystkich istot, zaczynają mieć znaczenie z tego względu, że wiemy, że my jesteśmy

tylko częścią tej układanki i nawet, jeżeli nam będzie dobrze, nie znaczy, że to rozwiąże problem, jakby szerszego ekosystemu miejskiego i tego, jak te wszystkie komponenty razem współdziałają. Myślę, że pandemia też nam sporo uświadomiła, że to, jak na przykład zdrowie innych zwierząt może wpłynąć również na nasze zdrowie, więc myślę, że dyscyplina będzie dalej rozwijać się bardziej w kierunku, tej międzygatunkowej urbanistyki i takiego myślenia w szerszym kontekście ekosystemu.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: To zostawmy jeszcze słuchaczy z pewnym miłym akcentem, bo ja na przykład na tej wystawie dowiedziałam się, że Warszawa ma swoją lipę.

EWA PERLIŃSKA-KOBIERZYŃSKA: Lipa była drzewem, które rzeczywiście bardzo chętnie wykorzystywała w swoich projektach Alina Scholtz. Znajdziemy je czy w Ogrodzie Saskim, czy wzdłuż trasy W-Z, gdzie posadzono trzydziestoletnie lipy, co było też takim nowatorskim przedsięwzięciem. Przesadzenie dojrzałych drzew wiązało się z dużym, właściwie też kosztami i całym przedsięwzięciem. Lipa warszawska jest takim, można powiedzieć, podgatunkiem, który został wyróżniony ze względu na pewne jego cechy, jeszcze przed drugą wojną światową i po wojnie wykorzystywano sadzonki, które pozostały w szkółce na Rakowcu i to właśnie z nich też korzystano, te drzewa z tych sadzonek, do posadzenia wzdłuż trasy W-Z, więc jest to specyficzny, tylko i wyłącznie dla Warszawy, gatunek. Stąd też ta nazwa lipa warszawska, bo w WolaLab, na wystawie oczywiście można się też przyjrzeć ususzonym liściom, tak, lipy w zielniku. W zielniku można zobaczyć jak wygląda pokrój lipy, lipy warszawskiej tak, żeby rzeczywiście naocznie zauważyć te różnice. Lipa warszawska też charakteryzuje się tym, że jest bardziej wytrzymała, co pewnie wynika z tych warunków miejskich, z tego, że przystosowała się do życia w mieście. I to też powoduje, że jest drzewem, które chętnie w mieście jest sadzone, bo daje sobie po prostu w nim radę, a jak wiemy, jednak życie drzewa w mieście nie jest łatwe, ze względu na chociażby zanieczyszczenia drogowe.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Jak odróżnić lipę warszawską od innych lip? Tego Państwo się mogą dowiedzieć studiując preparaty, które znajdziemy na wystawie „Więcej zieleni! Projekty Aliny Scholtz” w Muzeum Woli. Do dwudziestego ósmego listopada jeszcze ta wystawa tutaj zagości. W międzyczasie sporo wydarzeń towarzyszących. Dziś o ekspozycji rozmawiałam z Ewą Perlińską-Kobierzyńską oraz Natalią Budnik. Bardzo paniom dziękuję za spotkanie i zapraszamy na wystawę.

EWA PERLIŃSKA-KOBIERZYŃSKA: Zapraszamy.

NATALIA BUDNIK: Serdecznie zapraszamy.

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie